Poległym należy się szacunek



Monte Cassino, fot. wikipedia.

Zdzisław Najder

Latem w roku 1960 udało mi się zrobić wycieczkę do Monte

Cassino. Sławny klasztor benedyktyński na szczycie wzgórza był wówczas dopiero odbudowywany po alianckim bombardowaniu. Wśród okolicznych mieszkańców pamięć o walkach sprzed 16 laty była jeszcze żywa i łatwo dopytałem o drogę do *cimeterio polacco*. Jest to z pewnością najpiękniejszy z włoskich cmentarzy wojennych. Prawdziwa nekropolia wielokulturowej II Rzeczypospolitej, z kwaterami katolicką, unicką, żydowską i prawosławną.

Kiedy chodziliśmy wśród grobów, odczytując napisy, zauważyłem nieopodal sporą grupę innych odwiedzających, mężczyzn i kobiet w średnim wieku. Niektórzy mieli w rękach wiązanki. Kiedy podszedłem do nich, ze zdumieniem przekonałem się, że mówią po niemiecku. Okazało się, że to weterani walk o wzgórze, którzy po odwiedzeniu cmentarza kolegów przyszli z rodzinami złożyć kwiaty na grobach przeciwników.

Do dziś pamiętam swoje zaskoczenie. Ale naprawdę nie powinienem był się dziwić. Szacunek dla poległych wrogów jest składnikiem kultury europejskiej. Czytamy o tym już o Homera. W *Iliadzie* Achilles, rozwścieczony na Hektora, bo zabił jego najbliższego przyjaciela Patroklesa, najpierw wyrzuca trupa – ale potem, przebłagany przez Priama i zawstydzony, oddaje mu pośmiertny hołd. I jest jasne, że tak być powinno.

Jest również dla Homera oczywiste, że nie należy zabijać

rannych, bezbronnych lub poddających się. Tak jest na dwa i pół tysiąca lat przed Konwencją Genewską; ale sama zasada istniała w cywilizacji europejskiej zawsze. Kiedy w styczniu 1945 roku widziałem, jak na wsi pod Piotrkowem Trybunalskim zabijano kolbami poddających się Niemców, z przerażeniem patrzyłem na te przejawy agresji, sprzeczne z naszą kulturą.

Broniąca ruin Monte Cassino I dywizja strzelców spadochronowych Wehrmachtu w obliczu nieuchronnej klęski, wycofała się z klasztoru, zostawiając na miejscu setkę rannych. Tam zajęli się nimi nasi ułani z 12 pułku Podolaków. Może wśród tych, których w 1960 roku widziałem, byli niegdysiejsi ranni?

Szacunek i litość, okazywane rannym i zabitym, można tłumaczyć na dwa sposoby. Pierwszy jest zdroworozsądkowy i zwykle wymieniają go socjologowie. Starogrecki wojownik, średniowieczny rycerz czy dwudziestowieczny żołnierz zdawał sobie sprawę, że i on sam może zostać ranny, może pójść w niewolę, może zginąć. Był więc skłonny pohamować wściekłość i ograniczyć nienawiść na rzecz tego, co po angielsku nazywamy *fair play*, czyli równe traktowanie.

Myślę jednak, że nie mniej ważne dla antycznych herosów i późniejszych zabijaków w zbrojach, albo skórzanych kaftanach było coś innego: szacunek do samych siebie. Myśleli: nie walczymy ze słabymi; jeżeli zwyciężamy, to silnych – więc

uznanie dla ich męstwa zwiększa nasze własne osiągnięcia. Dość siebie cenimy, by nie zabijać leżących i okazać wspaniałomyślność pokonanym. Znęcanie się nad słabszymi jest poniżej naszej godności.

Nie wolno też lekceważyć wpływów chrześcijaństwa, które głosiło trudną doktrynę szacunku dla każdej istoty ludzkiej, swojego czy wroga. Przebijała się ona z trudem przez skorupy barbarzyństwa.

_____

https://www.youtube.com/watch?v=U41nT3J3T4s

Achilles i Hektor



Achilles i Hektor

Zdzisław Najder

Najstarsze w naszym kręgu kulturowym przykłady zachowań, które gotowi jesteśmy nazywać „rycerskimi”, znajdujemy w klasycznej literaturze greckiej. Przede wszystkim w *Iliadzie* Homera (VIII w. przed Chrystusem), ale również w pismach historyków i filozofów, zwłaszcza Arystotelesa (nauczyciela Aleksandra Wielkiego). W *Iliadzi*e na planie pierwszym widzimy dwóch herosów: Greka Achillesa i Trojańczyka Hektora.

Przed Achillesem stanął wybór: czy życie długie, spokojne, pełne zwyczajnych przyjemności – czy krótkie, wypełnione wielkimi czynami i uwieńczone sławą. Obozujący pod obleganą Troją

bohater mówi:

> Nie ma stąd dla mnie powrotu – lecz sławę wieczną uzyskam.
>
> Jeśli do domu powrócę, do mojej ziemi kochanej,
>
> Sławy nie zyskam, lecz w zamian życie szczęśliwe i długie
>
> Los mi przeznaczy.

Podjęta przez Achillesa decyzja walki pod murami Troi stała się na zawsze symbolem pragnienia wielkości i chwały. Wybór Achillesa jest krokiem ku śmierci, a jednocześnie okazaniem jej pogardy.

Pierwsze słowa *Iliady* zapowiadają opowieść o „gniewie" Achillesa. Król Sparty Agamemnon, wódz oblegających Troję Greków, odebrał Achillesowi brankę Bryzeidę, przyznaną mu w uznaniu jego wspaniałych czynów. Achilles przyjmuje to nie tylko jako osobistą zniewagę, ale jako zaprzeczenie etycznego ładu. Duma, którą się unosi, nie jest wyrazem pychy, ale obroną zasad. Jest to „słuszna duma", ważny ideał antycznej Grecji. Półboskie pochodzenie Achillesa, siła, piękno, odwaga, sama ochotnicza obecność pod Troją i poniesione zasługi – wszystko to razem czyni go w pełni godnym okazywania mu czci. Gdyby się czci nie

domagał, okazałby tym samym, że na nią nie zasługuje; więcej – że nie dba o zasady zdobywania czci i jej potwierdzania. Nagroda jest jak stopień generalski; kto ją odbiera – chce zdegradować zasłużonego. W końcu Agamemnon musi przyznać Achillesowi słuszność.

Hektor, syn króla Troi Priama, jest w poemacie postacią bardziej jednoznaczną niż liczni greccy bohaterowie. Nie jest najeźdźcą, walczy w obronie ojczystego miasta. Oto przykład wspaniałej bezstronności Homera, który jest przecież „Achajem", czyli Grekiem. Hektor wie, że rzucający mu wyzwanie Achilles jest nie do pokonania. Wie, co to strach: ogarnięty lękiem, ucieka przed Achillesem wokół murów miasta. Ale ma też świadomość, że czynna obrona jest jego moralnym obowiązkiem. Bohatersko staje do walki i ginie, pierwszy wzór wszystkich obrońców spraw przegranych.

Obaj herosi znają wróżby, opisujące ich przyszłość. I powiedziano im, że o ludzkich losach ostatecznie decydują bogowie. Ale jednocześnie zachowują się tak, jak gdyby wszystko, co robią, zależało od ich własnej woli. Mają świadomość swobody wyboru. Homer pisze o nich tak, jak gdyby znał dziewiętnastowieczne wywody deterministów, zaprzeczających istnieniu wolnej woli: wszystko w ręku bogów. Ale zarazem pokazuje swoich bohaterów jako ludzi w pełni odpowiedzialnych za własne czyny.

Oto istota greckiego widzenia świata, tragicznego i heroicznego zarazem: wiemy, że wszystkich nas nieuchronnie czeka śmierć – ale własnemu życiu, póki trwa, sami możemy nadawać sens. Przynajmniej wtedy, kiedy jesteśmy herosami, to znaczy, jak w polskim zwrocie, „kowalami własnego losu”. Tylko tyle i aż tyle.

_____

Inne artykuły Zdzisława Najdera na Culture Avenue:

http://www.cultureave.com/ojczyzna/

http://www.cultureave.com/honor-i-ojczyzna/

http://www.cultureave.com/trwac-przy-zasadach/

http://www.cultureave.com/ksiaze-tulacz/

http://www.cultureave.com/pulkownik-jozef-beck/

Ojczyzna

Ojczyzna jest to wielki – zbiorowy – Obowiązek (C.K. Norwid).

155 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego



Jacek Malczewski, Ojczyzna,Tryptyk (Prawo, Ojczyzna, Sztuka), 1903 r., olej, deska, 69,5 × 98 cm, Muzeum Narodowe we Wrocławiu.

Zdzisław Najder

W *Iliadzie* mało słyszymy o ojczyźnie. Nic dziwnego: Grecy jako najeźdźcy walczą tu na obcej ziemi, pod Troją. Homer opowiada tylko, że tęsknią za ziemią ojczystą, podobnie jak potem Odys, kiedy tuła się po Morzu Śródziemnym i marzy o ukochanej wyspie. *Odyseja* mówi o pragnieniu tytułowego bohatera, by „zobaczyć bodaj dym wznoszący się" z Itaki, nad którą nie ma dla niego „nic bardziej słodkiego".

Starożytni Grecy byli ludem wędrownym. Łatwo i jakby bezboleśnie emigrowali. Osiedlali się masowo z dala od Hellady: na Sycylii, w dzisiejszej Turcji, w dzisiejszym Egipcie. Łączył ich wspólny język. Motyw głębokiej miłości dla rodzinnego kraju występuje w antycznej literaturze greckiej z wielką i pamiętną mocą. Zazwyczaj jest to po prostu dobrze znany i kochany kawałek ziemi, gdzie się wyrosło; to, co dzisiaj nazywamy „bliską ojczyzną", a Niemcy słowem *Heimat*. To oczywiste, że należało jej bronić przed napastnikami. Jakieś sto lat po Homerze poeta Kallinos napisał:

> Rzecz to bowiem chwalebna dla męża i świetna zarazem
>
> Walczyć z wrogiem w obronie ojczyzny, dzieci i żony swej własnej.

Najbardziej znane były w późniejszych wiekach patriotyczne

utwory Tyrtajosa czyli Tyrteusza (VII wiek przed Chr.):

> Rzecz to piękna zaprawdę, gdy krocząc w pierwszym szeregu,
>
> Ginie człowiek odważny, walcząc w obronie ojczyzny.
>
> Walczmy mężnie w obronie tej naszej ziemi i dzieci.
>
> Choćbyśmy zginąć musieli, życia naszego nie szczędźmy.
>
> Kiedy zaś padnie w szeregu i ducha miłego wyzionie,
>
> Miasto chwałą okryje, ojca, a także i ród swój.

Podobne myśli i obrazy są nam znajome. Ale dla nas „ojczyzna” to coś więcej, niż tylko odziedziczony po przodkach grunt, rodzinna okolica i krewni. To również tradycja upamiętniona w słowach i budynkach, zbiorowa pamięć, obyczaje, symbole, prawa, ubiory, instytucje. Takie szersze i głębsze pojęcie „ojczyzny” jako wspólnej idei zaczyna się kształtować w Atenach,

w złotym wieku (V przed Chrystusem) kultury tego miasta-państwa. Sławne przemówienie Peryklesa na pogrzebie poległych w I roku wojny peloponeskiej jest zarazem pochwałą wolności i praworządnego państwa:

> Grobem sławnych mężów jest cała ziemia, sławę ich głoszą nie tylko napisy na nagrobkach w ich ojczystym kraju, lecz nawet na obczyźnie żyje o nich pamięć, spisana nie na pomniku, lecz w duszach ludzkich.

Siedemset lat potem (II wiek) Lukian z Samosaty (dziś Samsat w Turcji, nad brzegiem Eufratu) podsumował starogreckie poglądy na ojczyznę:

> „Nie ma nic słodszego od własnej ojczyzny", głosi od dawna utarte zdanie. ... Ojczyzna jest przyczyną i mistrzynią tego wszystkiego, co ludzie uważają za dostojne i boskie, ona, która zrodziła, wyżywiła i wychowała. ...Ojczyzna uchodzi u wszystkich ludów za rzecz tak cenną, że wszędzie w świecie prawodawcy za największe przestępstwo wyznaczają wygnanie jako karę najcięższą. ...Zachętą najskuteczniejszą dla oddziałów bojowych jest przypomnienie, że wojna toczy się w obronie ojczyzny. Nie ma człowieka, który słysząc te słowa chciałby się spodlić. Nawet z tchórza czyni bohatera

> hasło: ojczyzna.

Tę samą myśl znajdujemy w sławnym zdaniu Norwida z roku 1850: „Ojczyzna jest to wielki – zbiorowy – Obowiązek”. W polskiej tradycji narodowej zdaje się ona oczywista. Powinniśmy sobie jednak uświadamiać, że nie jest to taka sama oczywistość, jak twierdzenie, że lipiec jest cieplejszy od stycznia. To, czy uważamy ojczyznę za źródło obowiązku – zależy od naszej decyzji. I musimy wiedzieć, że bardzo wielu innych ludzi, zwłaszcza poza Europą, która jest ojczyzną ojczyzn, wcale w tych kategoriach nie myśli.